

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dniu przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 czt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 zlr., półrocznie 1 zlr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 cztów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 zlr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłate przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano, od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

— Z Warszawy. W ubiegłym tygodniu odbył się jeszcze jeden z szeregu gościnnych debiutów p. Bendy. Tym razem artysta ten wybrał sobie rolę rotmistrza w „Miodzie kasztelańskim,“ grywaną tu kiedyś wybornie przez p. Trapszo, terażniejszego dyrektora trupy prowincjonalnej. Później, malowniczą i charakterystyczną postać młodego rotmistrza przedstawiał p. Grzywiński, z mniejszym już, choć także z powodzeniem. Pan Benda wziął inaczej cokolwiek tę rolę — nie był on aż tak butnym jak jego poprzednicy, a za to, bardziej niż oni uwydatnił ironiczny odcień charakteru rotmistrza. Zresztą umiał zastosować obojętność i ruchy żołnierza, przywykłego do obozowej swobody. Rozpatrując się w ogóle gry krakowskiego gościa, zauważaliśmy też, że posiada on przymiot nie mały a także u nas rzadki, zwłaszcza w aktorach grywających kochanków; przymiotem takim jest wstrzemięźliwość w użyciu gestów, któremi tak hojnie zbyt hojnie niestety, szafują p. Swieszewski i p. Tarkiewicz także. Gest, ażeby był dobrym, musi być wywołany koniecznością użycia go — w przeciwnym razie aktor gestykuluje ciągle, podobnym jest do człowieka, który ma już z natury wadę zamasztyego nieustannego illustrowania swojej mowy poruszeniami, które go na śmieszność narażają. Otóż p. Benda mało i nader oględnie gestykuje, a jeśli to czyni to zawsze w właściwej mierze.

Aż trzy benefisowe przedstawienia, oczekują nas jeszcze w ciągu bieżącego roku. Dwa z nich, późniejsze, odbędą się na korzyść pp. Modrzejewskiej i Czechowskiej, trzecie zaś, na uczczenie 40-letnich

zasług na scenie p. Aloizego Stolpego. Otóż benefis ten spełni się najpierwej, podobno w końcu przyszłego tygodnia; już nawet ułożono afisz ku temu. Najprzód, daną będzie „Livia Quintilja“ jedno-aktowa tragedia p. Rzędkowskiego, w której p. Modrzejewska przedstawi główną rolę; następnie pani Bakałowicz, oraz pp. Królikowski i Cięciński, obok somego beneficjanta, grać będą w „Folwarku Primerose:“ naostatek zaś, pp. Żółkowski i Ostrowski, wraz z innymi artystami, wystąpią w „Posażnej jedynaczce“. Tak więc, wszyscy prawie najznakomitsi artyści sceny, przyjmą udział w owym widowisku, przeznaczonem na uczczenie zasłużonego ich kolegi. Nie ma wątpliwości że publiczność przepelni salę podczas tego wieczoru. W jakiej mianowicie operze wystąpi panna Czechowska na swój benefis, dotąd nie wiemy, jak również nie jesteśmy pewni, czy pani Modrzejewska ukaże się na swoim benefisowym spektaklu, w roli Fedry, jak o tem przed niejakiś już czasem donosiliśmy.

D. 22 b. m. na scenie wielkiej, przedstawiono dawno oczekivaną operę Meyerbeera „Jan z Lejdy.“ Prorok w prawdzie arcydzieło to, znane już było publiczności warszawskiej z przedstawień trupy włoskiej pana Merellego, lecz miejscowi artyści pierwszy raz je wykonywali teraz. Rolę tytułową śpiewał p. Cieślowski. Słuchając jego głosu dźwięcznego i opatrzonego w bogate nuty wysokie, żalowaliśmy serdecznie że śpiewak ten nie jest zarazem i artystą. Są to bowiem, dwa zupełnie oddzielne tytuły, które dopiero w połączeniu z sobą, tworzą znakomitości sceniczne i pozwalają posiadającemu je szczęśliwcowi wywoływać zapał i wprowadzać w entuzjazm słuchaczy

P. Cieślowski teraz podniósł wprawdzie i bardzo, wartość swojego głosu i objął najcelniejsze dramatyczne partje w repertuarze tutejszym, lecz śpiew jego studzi i wybledza gra dramatyczna, zawsze pospolita i nigdy niemogąca dorosć do wysokości sytuacji. Tak się stało i w roli „Jana z Lejdy,“ a stało się ku tem większej szkodzie śpiewaka że rola ta, bardziej i konieczniej niż inne wymaga przymiotów dobrego aktora i zapału prawdziwego artysty. Więc też, chociaż p. Cieślowski bardzo starannie śpiewał swoją partję przecież nie zdołał obudzić zapału słuchaczy, ani ich rozcieplić nawet.

Panna Czechowska podjęła na swoje barki trudną rolę Fides. Wyznajemy że utalentowana ta artystka odegrała bardzo dobrze i efektownie nawet, dramatyczną część swej roli — a i przeciw śpiewowi jej, także nic byśmy do nadmienienia nie mieli, gdyby partja ta pisaną była na mezzosopran, lub gdyby ją umyślnie dla panny Cz. ztransponowano. Wiadomo jednak, że partja Fides w ogóle, wymaga często głosu kontraltowego; w niektórych zwłaszcza numerach, kadencje zawierają w sobie nuty zupełnie niskie którym jednakże siły ujmować nie można bez osłabienia. Otóż, panna Czechowska, która posiada wprawdzie piękny i silny mezzosopran, a nawet w dolnym rejestrze, nuty dość niskie, nie może wszelako zastąpić kontraltu.

Trzej, tak zwani anabaptyści (pp. Borkowski, Kozieradzki i Szczepkowski), nie byli odpowiednio reprezentowani; jeden tylko p. Borkowski był w części na swoim miejscu.

Wszelako, pomimo tych pojedynczych niedostatków, musimy przyznać że Jan z Lejdy, w tem pierwszym wykonaniu go na scenie tutejszej przez miejscowych artystów, zadowolnił tłumnie zgromadzonych słuchaczy; przyczyniły się ku temu chóry wyćwiczone wybornie, kostiumy świeże i bogate, okazała wystawa, malownicze fragmenta choreograficzne i taniec na łyżwach.

— Z Poznania. W niedzielę towarzystwo artystów polskich odegrało w teatrze letnim komedję Bogusławskiego p. t. „Stare wiarusy,“ tudzież kome-

dyę Anczyca „Chłopi arystokraci“ w której po raz pierwszy wystąpił p. Hennig, o którym pisano przed kilkoma miesiącami, iż umarł na apopleksję. Na środę zapowiedziano tragedję Małeckiego „List żelazny.“

Teatr polski w ogrodzie Potockiego w Poznaniu.

Przedewszystkiem musimy powiedzieć, iż przez radę nadzorczą wybrany zarząd, składający się z pp. Ignacego Grabowskiego, dziedzica dóbr Wronki, jako prezesa, Teodora Żychlińskiego, jako sekretarza, oraz dr. Władysława Łebńskiego jako kasjera, jak niemniej sama spółka akcyjna teatru polskiego do rejestru handlowego podana i pod d. 20. bm. w tymże zapisaną została. W ten więc sposób dziś już spółka akcyjna prawnie stanęła, a zarząd, czyli raczej dyrekcyja spółki przyjęła na siebie wszelkie obowiązki, wedle statutów spółki do niej należące. Stanowcze to ukonstytuowanie spółki przyczynić się tylko może do tem szybszego doprowadzenia do skutku całego przedsięwzięcia. Obok tego wiadomo już czytelnikom naszym, iż rada nadzorcza, po przekonaniu się, iż nieruchomości, darowana przez p. Bolesława Potockiego, nie odpowiednią jest na budowę teatru, nabyła na ten cel nieruchomości pod l. 31 przy ulicy Berlińskiej położoną, pozyskawszy z nieruchomości darowanej czystego szacunku dwanaście tysięcy talarów. Nabywszy stosowny plac, rada nadzorcza zajęła się następnie zgromadzeniem środków, któreby jej dały możność jak najrychlejszego rozpoczęcia budowy.

W tym więc celu zajęła się ściąganiem drugiej, przypadającej na spłatę akcyj raty, oraz rozsprzedażą nierozebranych akcyj, których ogólna liczba, jak wiadomo wynosi dwa tysiące. Rata druga po większej części, z małym zaledwie niedoborem, już do kasy wpłynęła. Rozsprzedaż też akcyj w Galicji i zbieranie tamże dobrowolnych datków, dzięki zabiegom i staraniom pełnomocników rady nadzorczej p. Wł. Bełzy, a zwłaszcza p. Teodora Żychlińskiego, dość szczęśliwie poprowadzone zostały, a przekonani jesteśmy, że większy jeszcze rezultat przyniosą ile że p. Teodor Żychliński, członek dyrekcyi, dalej czynność tę, przy uprzejmem pośrednictwie uproszonych osobistości w Galicji prowadzi. W każdym razie, już dziś powiedzieć śmiało możemy, że teatr polski, jaki nad brzegami Warty stanie, wzniesionym będzie wspólnymi naszymi siłami. Świadczyć on będzie o naszej pod każdym względem i w każdej sprawie solidarności.

Dziś stan funduszu spółki, tak z składek dobrowolnych jak i rozsprzedaży akcyj, oraz z sum, w Gali-

cyi również z rozsprzedaży akcji oraz zebranych tamże składek, a które całkowicie do kasy spółki wniesionemi zostały, jest następujący:

Stan czynny: Rachunek budowy 5000 tal., rachunek wydatków 3199 tal. 20 srg. 9 fen., rachunek Kwilecki Potocki i spółka 30072 tal. 4 srg. 6 fen., rachunek Nowakowskiego 320 tal., rachunek tow. mł. przemysłowców 400 tal., rachunek kasy 1162 tal. 1 srg. 6 fen. Ogółem 04154 tal. 15 srg. 9 fen.

Stan bierny: Rachunek akcji 15255 tal. rachunek procentu 310 tal. 8 sgr. 1 fen., rachunek składek 24589 tal. 7 sgr. 8 fen. Ogółem 40.154 tal. 15 sgr. 9 fen.

Stan ten funduszów pozwala już na rozpoczęcie budowy, ile że nadchodzi trzecia rata spłaty akcji, która znacznie jeszcze powyższy stan funduszów powiększy. Rozpoczęcie to wszakże dla nieodpowiedniej pory musi być odłożonem do przyszłej wiosny, zwłaszcza, że dotąd nie został jeszcze wygotowanym plan i nie prędzej to nastąpi, jak za kilka tygodni. Z wiosną więc rzucone zostaną fundamenta pod ten gmach, tak niecierpliwie wyczekiwany, z wiosną rozpocznie się budowa — przekonani jesteśmy, że za lat dwa najpóźniej artyści nasi grać będą już w naszym własnym gmachu.

O komedyi francuzkiej

epoki Po-Molierowskiej.

(Czasy pierwszego cesarstwa: *Picard, Collin, Fabre, d'Eglontine, Andrieux Duval.*)

(Dalszy ciąg.)

Podczas gdy filozofowie i poeci XVIII stulecia podkopywali podstawy religii i tronu, rzecz dziwna! po-
tęga daleko mniej od nich szanowna, jedna zdołała uniknąć jego ciosów. Z pomiędzy wszystkich tradycyj wieków poprzednich, Voltaire uszanował tylko jedną, t. j. formę literackich utworów. Po nim cała szkoła filozoficzna poświęcała prawidłom i zwyczajom sztuki pisarskiej cześć, można powiedzieć, że zabobonna; zaledwie tu i owdzie ukazywały się odosobnione objawy usamowalniania się z pod tyrańskiej władzy tych form klasycyzmu; — a objawy te pozostawały bez skutku bezpośredniego. Diderot, przed nim jeszcze Lamotte, po nim i z nim Beaumarchais, Rousseau i Bernardin de St. Pierre byli zaszczytnemi wprawdzie wyjątkami, lecz wyjątkami tylko, wśród literatury raczej sprytnej, niżeli naiwnej, — raczej uroczystej, niżeli namiętnej, — wśród tej wykwintnej wpra-

wdzie, lecz bezsilnej spadkobierczyni Racine'a. Do owej literatury należy całe prawie panowanie Napoleona I, podczas którego kwitła szkoła poetów, zwanych słusznie klasykami epoki upadku i naśladowcami naśladowców, którzy wzory swoje przypominali niemal tak samo, jak niegdyś pisarze bizantyńscy autorów attyckich.

Czasy bowiem pierwszego cesarstwa, równie jak po przedzające je rewolucyjne, oparte wyłącznie na sile czynu, nie wydały na polu imaginacji żadnego geniuszu twórczego, w którymby się uwydatniło głębsze pojęcie epoki i wykształcił wierniejszy jej wizerunek. *Robiono* wówczas wielkie rzeczy, lecz ich nie *pisano*. Epopeja i dramat ukazywały się wszędzie, tylko nie w wierszach i nie na scenie. W ogóle przecież komedya mniej od tragedyi ucierpiała skutkiem ciasnych przesądów szkoły pseudo-klassycznej. Wady i śmieszności społeczne zbyt są do poety zbliżone, iżby się na nich mógł z łatwością wywierać duch wyłączności, ujęty w systemat. W ogóle też komedye okresu cesarstwa, nierównie stoją wyżej od jego tragedyj. Najpłodniejszym i najcelniejszym z tej epoki komedyo-pisarzem jest *Picard*, który, pełen niewyczerpanej fantazyi i rodzimego dowcipu, trafniej przecież chwycił przemijające śmieszności współczesne, aniżeli ogólnie ludzkie zdrożności i wady. *Picard* był malarzem życia codziennego, chciał przytem bawiąc nauczać, a jeżeli jego nauki czuć niekiedy było nadto Wolterem, dostąpienie drugiego natomiast celu, niemal zawsze mógł mieć zapewnione. Bystry jego zmysł spostrzegawczy, wesołe koncepta i zręczny układ intrygi, nie pozwalają się nudzić widzowi, aby tylko jakkolwiek miał w sobie zapas dobrego humoru.

(C. d. n.)

ROZMAITOŚCI

— *Stanisław hr. Tarnowski* nabył za 400 franków pierwotny rękopism „Pana Tadeusza“ A. Mickiewicza od syna naszego wieszczka p. Władysława M.

— *P. Wieniawski* dał w poniedziałek w wielkiej sali ratuszowej drugi koncert, poczem zaraz wyjechał do Wiednia, gdzie wystąpi publicznie z końcem tego tygodnia.

— *Pan Miszka Hauser* wystąpi we Lwowie po raz drugi w niedzielę.

W ces. król. uprz. teatrze  hr. Skarbka we Lwowie

N a d o c h ó d

J o a n n y G e r m a n

W Środę dnia 29. Listopada 1871 r.

Żona która oknem wyskoczyła

Komedia w 1 akcie pp. Scribe i Lemoine.

Pan D'Havrecourt de Lagny, fabrykant	—	—	—	P. Linkowski.
Raul, jego siostrzeniec	—	—	—	P. Szymański.
Gabryjela, żona Raula	—	—	—	Pna Kwiatyńska.
Margrabina Athenais de Lesperie, matka Gabryjeli	—	—	—	Pni Linkowska.
Joanna Choppe, kolonistka w dobrach Raula	—	—	—	Joanna German.

Scena przed domem Raula na wsi.

Pożycz mi pięć złotych

Krotochwiła w jednym akcie z francuzkiego, przełożył J. Jasiński.

Gromęcki, były wojskowy	—	—	—	P. Królikowski.
Julija, jego żona	—	—	—	Pna Rudkiewiczówna.
Emilja, wdowa, siostra Gromęckiego	—	—	—	Pni Linkowska.
Wrzemiński, gospodarz balu	—	—	—	P. Natorski.
Prokop	—	—	—	Milaszewski.
Julijusz, jego przyjaciel	—	—	—	P Leszczyński.
Piotr	—	—	—	P. Dębicki.
Garson	—	—	—	P. Jawecki.

Rzecz dzieje się w Warszawie na balu składkowym.

Ł O B Z O W I A N I E

Obraz ludowy ze spiewkami w 1 akcie, oryginalnie przez W. L. Anczyca napisany.

Hrabia	—	—	—	P. Galasiewicz.
Szymon Brzostek, radny wsi Łobzowa	—	—	—	P. Hubert.
Zosia, jego wnuczka	—	—	—	Pna Kwiecińska.
Paweł Janas, zamożny włościanin	—	—	—	P. Natorski.
Magdalena, jego żona	—	—	—	Joanna German
Tomek, } ich synowie	—	—	—	P. Baranowski.
Stanisław, }	—	—	—	P. Szymański.
Kuba	—	—	—	P. Koncewicz.
Kasia, pierwsza druchna	—	—	—	Pna Wojnowska.
Protazy, pokątny adwokat	—	—	—	P. Linkowski.

Druźbowie. Druchny. Muzykańci. — Scena w Łobzowie.

Ceny miejsc zwyczajne.